

Czas posprzątać Skierniewice. Dym w spółdzielni

data aktualizacji: 2021.04.12 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Takiego obrotu sprawy zarządzający największą wspólnotą mieszkaniową w Skierniewicach się nie spodziewali. Społeczne niezadowolenie, czy jak wolą mówić społecznicy - bunt - wyzwoliła wycinka drzew na skwerku w centrum miasta. Ignorowani dotychczas obywatele, dodatkowo „neutralizowani” od roku krótkim komunikatem: pandemia, zaczęli się organizować. Zarząd SSM ma problem.

Nauczony doświadczeniem minionych lat, że każda rewolucja w końcu się kończy, a w wydaniu spółdzielczym nie kończy się dekapitacją rządzących, zarząd czeka aż obywatele się wyszumią. A, że SSM jest jednocześnie pracodawcą dla kilkudziesięciu osób mieszkających w jej zasobach, zarząd sprawia wrażenie jakby nad buntem panował, kontrolował „rewolucję”. Czy słusznie?

[[[18]]]

W sobotę, 27 marca spotkali się przy placu zabaw pomiędzy ulicami Cichą a Kopernika. Postulaty, wraz z zaproszeniem do buntu, obywatele wywiesili wcześniej na klatkach schodowych i na drzwiach osiedlowych śmietników. Wyznaczono priorytety: posprzątanie terenów należących do SSM, obniżenie opłat za czynsze, fundusz remontowy i wodę, zakończenie barbarzyńskiej wycinki drzew i

przystąpienie do zazieleniania publicznej przestrzeni. Powstała pierwsza petycja, na początek „zbuntowani” postanowili dowiedzieć się ile zarabiają członkowie zarządu SSM i dlaczego ich pensje są zbyt wysokie.

Na ulotce napisali: „Mamy plan uzdrowienia sytuacji. Z korzyścią dla każdego członka SSM”.

I o ile korzyści można wskazać bez trudu – zwiększenie transparentności działania SSM (zmuszeni zarządu spółdzielni do publikacji ogłoszeń, przetargów, planów inwestycyjnych, budżetów, szczegółowych informacji dot. wydatków i kosztów utrzymywania administracji) – o tyle osoba postronna może odnieść wrażenie, że planu uzdrowienia sytuacji nie ma. Niewykluczone, że ten urodzi się w trakcie diagnozy sytuacji, ale rację może mieć zarząd SSM, który do dialogu się nie włącza, czekając końca rewolucji. „Tisze jedziesz, dalsze budiesz” mówi rosyjska mądrość.

Przystąpiliśmy do uporządkowania zielonej przestrzeni należącej do SSM – konsekwentnie powtarza prezes Krzysztof Tułacz.

[[[19]]]

Pytamy o konfrontację z niezadowolonymi spółdzielcami, odpowiada – za chwilę przystąpimy do nasadzeń. Na zaproszenie „Buntowników” w sobotę późnym popołudniem odpowiedziała garstka spółdzielców. Każdy na spotkanie „przyniósł” swoje żale.

– Mam w dupie wasz bunt i petycję, nie życzę sobie, by ktoś mówił, że nie sprzątam na klatkach. Jestem sprzątaczką w SSM i na tej robocie straciłam zdrowie – krzyczała kobieta.

Kamila Kasperska-Kurzawa organizująca bunt próbowała studzić emocje: – Do pani akurat ja nie mam zastrzeżeń. Dobrze, że w SSM pracują też tacy ludzie.

[[[20]]]

Źle, że w tym spotkaniu nie wziął udziału nikt z zarządzających SSM. Transparentność podejmowanych i wydawanych decyzji to na początek słuszny postulat. Dziwi, że Kamila Kasperska-Kurzawa w walce o „uzdrowienie sytuacji” nie widzi partnerów w radnych miasta.

– Skontaktowała się ze mną radna Kulig i stwierdziła, że sprawę przedstawi na forum rady jeśli przygotuję jej stosowne pismo, wyłożę oczekiwania. Nie potrzebuję pośrednika, takiej pomocy nie potrzebuję w ogóle – mówi społeczniczka. Zapowiada, że rozpoczyna akcję edukacyjną sąsiadów, którzy nie dbają o swoje otoczenie, wyrzucają przez okna „niedzielny makaron”.

Przeprowadziłam się do Skierniewic z dużego miasta i z wieloma zachowaniami nie mogę się pogodzić. Czasem rolnicy mają czyściej na podwórkach, niż my na trawnikach przed domami. Kamila Kasperska-Kurzawa

Jak wiele jest do zrobienia i jak wielkie zrozumienie kobieta znajduje u innych mieszkańców Skierniewic wystarczy choćby pobieżna lektura wpisów zamieszczanych na portalu społecznościowym. Czyżby pandemia uczyniła nas wrażliwszymi, czy tylko szukamy okazji do spotkania drugiego człowieka?

[[[21]]]

– Wszystko zaczęło się od wycinki drzew na osiedlu Cicha/Kopernika/Mszczonowska. Jednak mieszkańcom nie chodzi tylko o wycinanie drzew. W podcieniach, tuż przy siedzibie SSM, strach

przejsć. Tam non stop siedzą pijaczki. Tam się odbywają alkoholowe spotkania. Tymczasem nikt ze spółdzielni nic z tym nie robi. Powinni powiadomić straż miejską albo policję, żeby się zajęli tym tematem – mówiła jedna z mieszkanek bloków przy ulicy Cichej. Brud i smród na klatkach schodowych też nie poprawia komfortu życia. Proszę zobaczyć jak wyglądają śmietniki! Szczury są wielkości małego psa. brakuje koszy na śmieci, bo są likwidowane z przyczyn nam nieznanych. Wycinane są zdrowe drzewa, a władze spółdzielni tłumaczą się z tego faktu dość niejasno. A trawniki w mieście? Czy naprawdę trzeba golić je do samej ziemi? – wykrzyczeli spółdzielcy. Choroby wylistowano, pora zacząć leczyć!

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38352-czas-posprzatac-skierniewice-dym-w-spoldzielni>